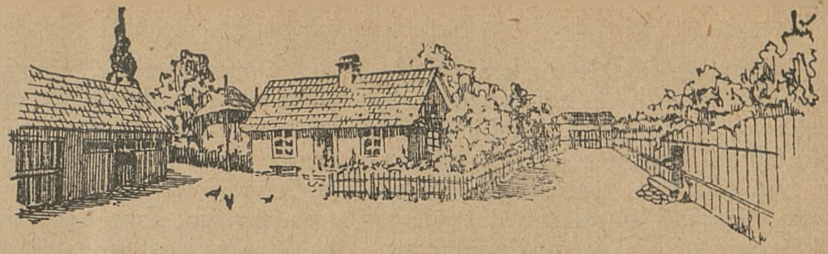
Nr. 29. Rok I.
Lwów, dnia 11 lipca 1937 r.



MAŁOPOLSKI TYGODNIK ROLNICZY

Organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Oddziału we Lwowie

Kto obficie pot wylewa,
W lecie gdzieś wśród pola —
Ten kolędy wesół śpiewa,
Temu lepsza dola. j. k.

Zadania rolnika

Mówiąc o zadaniach rolnika musimy sobie wpierw uprzytomnić, jaki jest cel rolnictwa. W pierwszym rzędzie dostarczenie środków spożycia dla społeczeństwa i swej rodziny, dalej surowców dla przemysłu, o ile zapatrujemy się na to ze strony ogólnej. Jeśli weźmiemy pod uwagę jedynie rolniczy kąt widzenia, to pierwszym i zasadniczym celem rolnictwa jest wytworzenie jaknajwiększych ilości dóbr, to jest zboża, bydła, nabiału, jaj itd., oraz pokrycie wszystkich zapotrzebowań rolnika i jego rodziny.

Rolnictwo dochodzi do tego celu przez zapoznanie się ze sposobami produkcji, przez powiekszanie swych wiadomości fachowych, przez czytanie gazet i ksiażek rolniczych, przez branie udziału w kursach oświatowych urządzanych przez organizacje rolnicze, młodzież rolnicza przez udział w konkursach rolniczych, przez lepszą i umiejętną uprawę roli, zbóż, hodowlę bydła, świń, koni, drobiu, przez zakładanie sadów, winnic, dalej przez lepsze spieniężanie swych produktów, jak np. mleka, w spółdzielniach mleczarskich.

Dotychczas mówiono zwykle dużo i szeroko o sposobach lepszego gospodarowania, uprawy gleby, żywienia bydła itd. Mało jednak czasu poświęcano drugiemu zagadnieniu, mianowicie temu, jak zorganizować gospodarstwo, by przy tej samej powierzchni, tych samych inwentarzach żywych i martwych, w tej samej miejscowości, wygospodarować nietylko jaknajwięcej zboża, mleka, bekonów, jaj itd., lecz uzyskać ze sprzedaży jaknajwięcej pieniędzy, dziś tak potrzebnych rolnikowi.

W dawnych czasach wytwarzał rolnik tyle zboża, mięsa, wełny, ile sam ze swoją rodziną spotrzebował. Z czasem, gdy produkcja rolnicza się zwiększyła, gdy wzrastał dobrobyt rolnika (początkowo pasterza), zaczął on mieć większe wymagania, chciał mieć lepsze, ładniejsze buty, ubranie, brał je od szewca, krawca itd. W ten sposób rozpoczął się handel. Początkowo płacił rolnik za przedmioty nabyte, a więc buty, ubranie, swoimi produktami, był to handel wymienny. Z czasem handel wymienny ustąpił miejsca bardziej nowożytnemu sposobowi wymiany towarów, mianowicie zaczęto płacić pieniądzem, który stał się w międzyczasie miernikiem wartości i środkiem umożliwiającym wymianę towarów. Dziś każdy z nas wie, jaką wartość przedstawia dla każdego rolnika pieniądz i ile trudów i pracy musi włożyć, by go uzyskać, szczególnie brak gotówki i pieniędzy dał się odczuć w okresie kryzysu.

By dojść do wyżej wskazanego celu dla rolnictwa, a więc do produkcji jaknajwiększych ilości ziemiopłodów czy produktów hodowlanych, musimy włożyć do naszego gospodarstwa pewien kapitał, a więc znów pieniądz. Wiemy, że właśnie tej gotówki zwykle nam brakuje i jej właśnie mamy najmniej. Rozporządzamy za to wielkimi ilościami rąk, które jednakowoż w naszych gospodarstwach nie zawsze znajdują odpowiednią ilość pracy. Tutaj zatem chcę zwrócić uwagę na jedną bardzo ważną rzecz, mianowicie na zorganizowanie swego gospodarstwa w ten sposób, by przy najmniejszym wkładzie gotówki, wykorzystać jaknajwiększą ilość rąk roboczych, by móc następnie nietylko wynagrodzić odpowiednio tę pracę, lecz jeszcze potem, by gospodarzowi pozostała pewna nadwyżka w postaci zysku z gospodarstwa.

Chcę tutaj zwrócić uwagę na kilka takich upraw, które szczególnie mogą być wykorzystane w południowo-wschodnich powiatach Małopolski Wschodniej, jak uprawa tytoniu, winorośli, dalej sady, no i całkiem nowa dziedzinę, a przez nas tak bardzo zaniedbana, jak handel.

Uważam, że zwrócenie uwagi na sprawy dochodowości gospodarstw rolnych, na kwestie organizacji produkcji i zbytu jest obecnie bardzo na czasie. W dniu 19. IV. br. odbyła się w Warszawie w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych konferencja prasowa, na której p. Minister Poniatowski zwró-

 cił uwagę, że będziemy krajem stosunkowo wysokich cen przemysłowych, a stosunkowo niskich cen rolniczych. Przemówienie to powinno być dla nas przestrogą, że nie tylko mamy pamiętać o tym, by jaknajwięcej i jaknajlepiej produkować, lecz produkować w ten sposób, by produkcja nam się opłacała. Będziemy musieli kupować drogie produkty przemysłowe, sprzedając względnie tanio ziemiopłody. W pierwszym rzędzie musimy zatem zwrócić uwagę na to, by uzyskiwać jak najwyższe ceny za nasze ziemiopłody, gdyż każdy grosz może tu odegrać ważną rolę i zwichnąć równowagę naszego gospodarstwa. Zwróćmy się zatem do racjonalnej organizacji gospodarstw rolnych i do tej dotychczas przez nas bardzo zaniedbanej dziedziny, do organizacji handlu płodami rolniczymi.

Władysław Geringer.

Co się dzieje w Polsce

Marszałek Śmigły-Rydz w Liskowie. Onegdaj Marszałek Śmigły-Rydz, w towarzystwie premiera Składkowskiego i ministra Ulricha, odwiedził Wystawę Kultury Wiejskiej w Liskowie, gdzie przyjmowany był z największymi honorami. Marszałek w dłuższym przemówieniu wyraził się z najwyższym uznaniem o pracy, dokonanej w Liskowie. Nazwał ją przykładem dobrego idealizmu, którego cechą jest to, że rodzi owoce pożytecznych czynów.

Święto morza. Jak w ubiegłych latach, i w tym roku odbyło się uroczyste otwarcie „Tygodnia Morza“ urządzanego rokrocznie przez Ligę Morską i Kolonialną. Z okazji tej P. Prezydent R. P. wygłosił przemówienie, podkreślając, że święto to ma przypominać nam jak wielkie znaczenie ma morze dla silnej i niepodległej Polski. Własna marynarka wojenna, stojąca na straży całości Państwa, czuwa u granic morskich, ochraniając nasz handel i przemysł morski, a nasz największy port Gdynia, do niedawna jeszcze mała wioska rybacka, dzisiaj miasto stutysięczne — jest tym węzłem gospodarczym, który łączy nas z całym światem i wykazuje, jak wielkie rezultaty dała praca nasza w tym kierunku.

Zakończenie pobytu króla Karola. W czasie pobytu króla rumuńskiego w Krakowie, oddał on hołd cieniom Marszałka Piłsudskiego w krypcie na Wawelu pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. Król Karol II w towarzystwie P. Prezydenta, Marszałka Śmigłego-Rydza i świty długą chwilę przebył w skupieniu u trumny Marszałka.

Wspaniała manifestacja katolicka. W związku z kongresem Chrystusa Króla, który obradował w Poznaniu od 25 do 29 czerwca nad walką ze złem i ukrócaniem bezbożnictwa, a na który to zjazd przybyła ogromna liczba duchownych i mnóstwo wiernych, odbyło się w Szwajcarii posiedzenie stałego międzynarodowego komitetu tych kongresów i uchwalono, że następny kongres ku czci Chrystusa Króla odbędzie się w Mediolanie we Włoszech.

Zjazdy O. Z. N. W stworzonej przez pułkownika Koca organizacji obozu Zjednoczenia Narodowego, szefem oddziału wiejskiego jest generał Galica, syn ziemi podhalańskiej. W ostatnich czasach odbyły się dwa zjazdy oddziału wiejskiego tej organizacji w Stanisławowie i w Tarnopolu. Generał Galica w czasie pobytu na tych zjazdach odbył szereg rozmów z przedstawicielami ludności z terenu, zapoznał się z nastrojami i w imieniu pułkownika Koca zatwierdził i powołał prezydia powiatowych organizacji wiejskich O. Z. N.

Dnia 18 lipca odbędzie się we Lwowie zjazd organizacji wiejskich z okręgu lwowskiego.

Zabójca z Częstochowy skazany na dożywotnie więzienie. Onegdaj

Jak św. Piotr siał grzyby, a św. Paweł mu pomagał

Zeszedł św. Piotr ze św. Pawłem na ziemię, jako, że to był dzień poświęcony ich czci.

Święty Piotr, staruszek dobry, zabrał z niebieskiej spiżarni chleba bochenek, był to bowiem rok wielkiego nieurodzaju. Ludzie zapomnieli prosić Boga o błogosławieństwo, gdy ziarno powierzali roli, zapomnieli błagać o pomoc nieba i dzięki czynić przy zbiorze i zaciążyła nad łanami ręka Pańska, nie nastąpił cud pomnożenia chleba, ziemia nie wydała plonu. Ludzkość trapiły nędze, choroby. Głód szedł ziemią, sunęła obok niego Niedola i swoje ręce kościste kładły na oczach gorączką płonących.

Ciężki to był rok.

A tu znowu susza nawiedziła, zboża niewyrosłe przybierały już złotą barwę, skręcała posucha liście na drzewach, wypalała trawy. Idzie św. Piotr z towarzyszem swoim, idą lasem jodłowym, mrocznym, chmurnym, strzelistym, a w sercach ich wielki ból i litość wielka. A tu nagle ptaszek spadł z gałęzi prosto pod nogi św. staruszka, bo i jemu zabrakło żywności!

— Biedacy, oni nic nie zawinili, a cierpią...

Więc odłamał św. Piotr chleba kawałek, rozkruszył i rzucił na spaloną ziemię. Zbiegła się ptasząt gromada, otoczyła ich poszumem skrzydeł.

— Cir, Cir! I mnie! I mnie!...

— A toż się opędzić nie można tej skrzydlatej hałastrze!

— Cir! Cir! Takie biedne jesteśmy, takie głodne! Zlituj się staruszku św., zlituj...

— Bez winy jesteśmy, a cierpimy... Cir! Cir!

Tak żałośnie piszczały, tak biły skrzydłami, że serce św. Piotra nie mogło oprzeć się tej prośbie, szedł i chleb kruszył, kruszył i karmił rzeszę skrzydlatą. A w tym drogę św. staruszkom zaszło ludzkie dziecię. Malutka, wynędzniała dziewczynina o oczach bolesnych, a rączkach na szkielet wychudłych, szła, chylała się po podłożu boru, szukając napróżno jagód lub korzonków.

— Jakie biedne... jakie wynędzniałe!

— Co tu robisz w borze?

Podniosła ku nim oczy wpół

sąd okręgowy rozpoznawał sprawę 36-letniego Joska Pędraka, oskarżonego o to, że w dniu 19 czerwca br. w zamiarze pozbawienia życia strzelił do 26-letniego tragarza Stefana Barana, zadając mu śmiertelną ranę. Sąd po dwugodzinnej naradzie uznał oskarżonego Pędraka winnym i skazał go na dożywotnie więzienie. Obrona zapowiedziała apelację.

Odżydzanie miasteczek. Dzienniki żydowskie podają ciekawe liczby, dotyczące sklepów żydowskich w małych miastach i miasteczkach Polski. W dziesięciu miastach okręgu białostockiego w ciągu ostatnich pięciu lat zostało zwiniętych 149 sklepów żydowskich, a na ich miejsce powstało 267 nowych sklepów chrześcijańskich.

Wedle zestawienia żydowskich ekonomistów, w okresie ostatnich pięciu lat, w handlu małomiasteczkowym ujawnił się ubytek sklepów żydowskich w całej Polsce. Najwięcej, bo 15 procent, ubyło ich w województwach środkowych. Na kresach ubytek ten wynosił tylko niecałe 9 proc., zaś w Małopolsce wschodniej zaledwie 6 proc. Jest rzeczą nader pocieszającą, że równolegle z tym ubytkiem następuje silny przybytek sklepów polskich i chrześcijańskich, dzięki czemu setki rodzin polskich znalazło kawałek chleba i możność pracy.

Wyrok w procesie O. U. N. W numerze 26 naszego „Tygodnika" donosiliśmy o procesie O. U. N. we Lwowie. W procesie tym zapadł już wyrok. Z 15 oskarżonych skazano 14, a jednego uniewinniono. Wszystkich skazanych uznał sąd przysięgłych za winnych przynależności do O. U. N. i działalności w ramach tej organizacji. Natomiast nie zostało udowodnione, kto właśnie z pośród oskarżonych zabił członków O. U. N. Michała Kopacza, Marię Kowalukównę i Włodzimierza Melnyka. Ustalono tylko, że zostali oni zamordowani na rozkaz O. U. N. za bunt wewnątrz tej organizacji. Wymiar kary był stosunkowo niski, gdyż kary orzeczone pozmniejszano na podstawie amnestii. Najbardziej winni zostaną w więzieniu przez 6 lat, najmniej winni otrzymali po 2 lata, ale na podstawie amnestii karę tę im darowano.

Nasz współpracownik, b. senator Wojciech Wiącek, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. We wsi Machów w powiecie tarnobrzeskim odbyła się uroczystość odznaczenia b. senatora i posła Wojciecha Wiącka Złotym Krzyżem Zasługi. Wojciech Wiącek przez lat pięćdziesiąt pracuje na niwie politycznej, społecznej, gospodarczej i pisarskiej. Odznaczenie wręczył p. Wiąckowi starosta powiatowy tarnobrzeski mgr. Len w obecności licznych delegacji i organizacji społecznych z prezesem O. T. R. posłem Arturem Tarnowskim na czele. W przemówieniach podkreślono zasługi b. posła i senatora Wiącka. Należy dodać, że w r. 1929 Pan Prezydent Rzeczpospolitej Mościcki, przejeżdżając przez Machów,

Sianokosy

Idą chłopcy z kosami
wąziutkimi drogami.
Idą... kosić na łąki
świeże trawy i pąki,
idą... głośno się śmieją
ponad piasku zawieją...

Zaszli w łąki od lasa;
trawa sięga im pasa,
taka duża wyrosła,
byle z wodą nie poszła
Trawa świeża, pachnąca,
przy niej rzeka szumiąca,
a od lasu gwar leci
to ptaszkowie — poeci.

Wyostrzyli swe kosy.
Spojrzał każdy w niebiosy,
westchnął cicho, rzewliwie
„Daj Bóg skosić szczęśliwie".
I zaczęła się kośba...,
jak huragan, jak groźba,
cięli wszystko kosami
strudzonymi rękami.

Wieczoru nie czekali,
jeno do dom wracali,
bo już łąkę wysiekli,
tacy byli zaciekli.
Oj, żeby tak złe losy,
położyli w pokosy,
a gdy najdą już żniwa,
by wieś była szczęśliwa.

Józef Bojar.

---

przytomne, wyolbrzymione gorączką.

— Korzonków szukam... U nas już od miesiąca nie ma chleba ani ziemniaków, ani nic, jemy lebiodę i placki z gliny.

— Ach!

— Spojrz Piotrze... dziecko...

Święty Piotr sięgnął w zanadrze, by resztę chleba niebieskiego oddać dziewczynce, gdy spostrzegł, że wszystek rozkruszył dla ptasząt głodnych i nic mu już nie pozostało dla tej ludzkiej drobiny.

— Pomyśl Pawle... nie mamy już i my chleba...

— Ale mamy modlitwę....

I dwaj staruszkowie uklękli i modlić się zaczęli gorąco o chleb dla nędzarzy, o karmę dla biednych, przebaczenie dla grzesznych, litość nad oną dziecięną niewinną, co patrzyła w nich oczekującymi, zdziwionymi oczyma. I oczy św. Piotra wezbrały łzami. Stoczyły się one po twarzy promiennej na ziemię, spaloną posuchą.

W tym mgnieniu wiatr poruszył mroczne gałęzie jodeł, zaszumiały życiem wpół martwe pnie, zapachło deszczem i oto spadał dawno oczekiwany, ciepły, obfity, ożywczy deszcz, przesycał ziemię wysuszoną słonecznym żarem, niósł jej przebaczenie i błogosławieństwo Boga.

Natura cała, zda się, odetchnęła, trawy odzyskały swoją zieloność, rozpachnił się jodłowy bór żywicą, zaświergotały radośnie wróble, rozśpiewały się skowronki. zagwizdały kosy. Życie szło, wracało, potężne, wspaniałe, twórcze życie.

— Ojcze, daj chleba biedakom...

Modlili się staruszkowie, a łzy ich gorące spadały na ziemię. gdzie przed chwilą ptaszęta zajadały kruszyny niebieskiego chleba i nagle zaczęły wyrastać z mchów, małe, ciemne, bronzowe bocheneczki, rosły, rosły z początku malusieńkie, jak ziarenka grochu, nagle miały już wymiary misy.

Grzyby!

Oto całe rodziny prawdziwków o kapeluszach ciemno malowanych, o białej, silnej, w ziemię wpartej nóżce.

Zbieraj, dziecino, zbieraj, ugotuj je w chacie, a chlebem będą dla ciebie i twoich. Pamiętaj jeno, że bez błogosławieństwa Boga nic nie rośnie na ziemi, że o wszystko prosić, za wszystko dzięki czynić należy. Z ludzkiego trudu i błogosławieństwa Boga, spełnia się cud życia.

Rzuciła się dziewczynina dziękować, zbierać. wnet pełną miała zapaskę i leciała ku chałupom ostatnim wysiłkiem swoich nożyn chudych. Wpadła z nowiną do wsi:

zatrzymał się we wsi i odwiedził zasłużonego działacza p. Wiącka w jego domu oraz oglądał sad Wolności, o którym już nasi czytelnicy wiedzą z artykułów sen. Wiącka.

Z okazji zaszczytnego odznaczenia, składamy przyjacielowi i współpracownikowi naszego pisma, życzenia wielu lat zdrowia i pracy dla pożytku kraju.

Proces w Żywcu. Wśród niezliczonej ilości procesów, odbywających się teraz w kraju, pragniemy choć w kilku słowach przytoczyć przebieg ogromnie ciekawej rozprawy, która odbywa się przed sądem w Żywcu. Otóż niejaki inż. Goldberger, dyrektor fabr. „Solali", (zamieszkały pod Żywcem w Zabłociu. Żywiec bowiem od XVII wieku ma przywilej. że nie wolno w nim mieszkać żydom), wniósł oskarżenie przeciwko robotnikowi Skrzypkowi, że ten nazwał go „komisarzem czerezwyczajki" w Winnicy na Ukrainie.

Sensacją prawdziwą stały się zeznania żony pułkownika w st. sp. p. Marii Skorupskiej. Poznała ona w roku 1919 w Winnicy komisarza bolszewickiego Goldbergera i odtąd go nie widziała. Gdy dowiedziała się o toczącej sprawie, sama zgłosiła się do sądu i opisała wygląd owego komisarza. W czasie jej zeznania niepostrzeżenie wszedł na salę Goldberger.

Sąd zwrócił wówczas jej uwagę, że Goldberger jest już na sali, może go porównać z osobą z „czerezwyczajki". jaką pamięta z przed 18 lat.

Wówczas p. Skorupska spogląda na osobę Goldbergera i zwraca się z prośbą do sędziego:

— Ja chcę widzieć jego ręce i słyszeć głos.

Sędzia wzywa Goldbergera do stołu, ten zbliża się i kładzie ręce na stole.

Sędzia zwraca się do niego:

— Niech pan coś powie!

Goldberger mówi krótko:

— „Co ja mam mówić?"

Pani Skorupska podchodzi naprost sądziego i mówi wolno podnosząc palce złożone do przysięgi w górę:

Jeszcze raz przysięgam na Boga Najwyższego, że inż. Goldberger z Żywca był komisarzem bolszewickim w Rosji w 1919 roku w Winnicy.

Na sali Sądu zapanowała uroczysta cisza. Ogromnie przyjęta i wzruszona pułk. Skorupska mówi:

— Panie sędzio! Ja przeszłam w Rosji piekło. Moje własne dziecko zmarło z głodu. Straciłam męża, którego bolszewicy umęczyli paląc go żywcem i rwąc mu pasy ze skóry. Ja dziś przed sobą zobaczyłam, jednego z tych czerwonych katów.

Rzecz charakterystyczna, że zanim p. Skorupska stanęła przed sądem otrzymała list niepodpisany z groźbą i propozycją przekupstwa:

„Wiemy, że macie biedę. Damy 10 tysięcy złotych. Nie świadczcie 2 czerwca w Żywcu. Pamiętajcie, że siła was zgniecie".

... i w świecie

Międzynarodowe trudności z powodu wojny hiszpańskiej. Jak donieśliśmy, Włochy i Niemcy wycofały się z kontroli wybrzeży hiszpańskich, mającej na celu uniemożliwienie dowozu sprzętu wojennego dla obu stron. Anglia i Francja chciały obecnie kontrolę przeprowadzać własnymi siłami, ale na to nie chcą się znów zgodzić Włochy i Niemcy. Panuje ogólny brak zaufania, gdyż jedna strona posądza druga o stronniczość, bądź dla armii rządowej, bądź dla powstańców. Pertraktacje prowadzone są w nastroju napięcia i zdenerwowania.

Sytuacja w państwie sowieckim. W Sowietach, jak donosi prasa zagraniczna, nie ustają prześladowania i dalsze aresztowania osób, stojących dotychczas na najwyższych stanowiskach. Po rozstrzelaniu prawie wszystkich byłych towarzyszy pracy Lenina, wyszukuje się teraz ich przyjaciół i krewnych, utrzymując, że są oni, jak i rozstrzelani, wrogami ludu. Te masowe aresztowania budzą jednak przekonanie, że w tym olbrzymim państwie zaczyna ruszać się lud-

---

— Nie będzie już głodu, dwóch staruszków bożych chleb zasiało w lesie, dla biednych ludzi!

Wieś cała wylęgła zbierać, ale wielu zapomniało o przestrodze staruszków, nie prosili, zapomnieli, rzucili się na grzyby, bez słowa dziękczynienia dla Tego, który je stworzył. Był wśród nich także chłopiec Jędrek, zły, nieusłuchliwy, grzeszny, nie wierzył w cud. Drwiący uśmieszek pełzał mu po ustach:

— Kto wie co tam staruszkowie nasiali w borze...

Ale jak zobaczył grzyby, rzucił się i on, by je zbierać, długo szukał, bo zdawało się, uciekają przed nim, chronią się lękliwie w mchy i porosty, aż wreszcie udało mu się znaleźć jednego, ale gdy go dotknęły jego grzeszne ręce, z prawdziwka — grzyb się stał diabelski, z pokarmu, pełnego pożywienia... trucizna! Zaczerwienił się kapelusz grzyba odblaskiem piekielnej purpury, a nóżka, zsiniała i pożółkła, czarną się prawie stała u nasady.

Rozłamał chłopak grzyb znaleziony, obaczył, jak siniał mu w ręce, owionął go zapach zgnilizny trupiej i krzyknął:

— Truciznę zbieracie!

Ale dziewczynina rozłamała swój, biały, czysty, bo wionął smakowitym zapachem.

— O nie, to twój taki, nasze pokarmem będą dla głodnych, jak obiecali święci staruszkowie.

— A czemuż mój siny, wstrętny. zgnilizną pachnie, czy trupem?!

— Boś go dotknął grzesznymi rękoma.

— Bajesz!

— Boś o niego nie prosił Boga, aniś zań dziękczynienia nie czynił.

I od owego czasu zawsze św. Piotr ze św. Pawłem grzyby na ziemi sieją, głodnym na karmę, a gdy rok ma być nieurodzajny, to grzybów po lasach w bród, a gdy się zboże dobrze zapowiada, gdy nędza nie grozi, to grzyby, jak mówi podanie ludowe, uciekają na dziesięć mil w głąb ziemi i napotkać ich trudno.

Zagrzmi wtedy w dzień św. Piotra i Pawła. deszcz ciepły, ożywczy, zapowiedź plonów dostatnich niesie, a grzyby uciekają w głąb ziemi, to będzie dla wszystkich chleba dość, jeno te, co z piekła są rodem, jeno diablaki, muchomory i trąbki zaścielają podłoże lasu i kraszą się przepychem barw, bezwartościowym pięknem swoim wabiąc jeszcze niejednego grzesznego.. Jędrka.

Maria Czeska-Mączyńska.

ność, długie lata teroryzowana przez rząd sowiecki.

Konflikt graniczny. Na Dalekim Wschodzie powstał spór między Sowietami a rządem japońskim o pewne wyspy, leżące na olbrzymiej wschodnio-azjatyckiej rzece Amur. Spór ten powstał przez wzajemne ostrzeliwanie się łodzi granicznych sowieckich i japońskich, płynących po Amurze. Ambasador japoński i Litwinow starają się konflikt wyjaśnić, a wojska z obu stron wycofały się.

Echa wizyty królewskiej. Cała prasa rumuńska rozpisywała się szeroko o nadzwyczajnym przyjęciu króla Karola w Polsce. Ostatnio dzienniki rumuńskie zapowiadają, że w październiku odbędą się w Rumunii wielkie manewry, na które zaproszony będzie Marszałek Śmigły-Rydz.

Ojciec Św. o Hiszpanii. Ojciec Św. podczas przyjęcia na audiencji 150 par nowozaślubionych, wygłosił do obecnych dłuższe przemówienie i wezwał ich do modlitw za Hiszpanię, która od szeregu miesięcy broczy krwią w bratobójczej wojnie.

Z rolnictwa

Nasze najpospolitsze grzechy gospodarcze.

XIII.

Zbliża się pora dla nas rolników bodaj że najważniejsza, a to czas żniw. Wkrótce już zobaczymy, czy nasze całoroczne prawie trudy wydały dobre wyniki, czy to ziarno, któreśmy własnym potem obficie pokropili, da plony stokrotne, czy też raczej „brat brata urodzi". Jaki taki, zwłaszcza ci młodsi, niecierpliwsi, zaglądają wówczas na swe pola co chwila, patrząc czy ziarno się dobrze wypełnia, czy słoma żółknieje, nie mogą się poprostu doczekać tej chwili, kiedy zabiorą się w pole z kosą, czy sierpem — daj Panie Boże — przy dobrej pogodzie.

I niejednemu już wtedy rzednieje mina, gdy zobaczy, że mimo iż nie żałował pracy przy orce, czy włóczce, nie poskąpił nawozu, starał się zatem jaknajlepiej swój zagonik obsiać, mimo, że Pan Bóg dał dość łagodną zimę, a nawet różne zarazy i szkodniki szczęśliwie jego pszeniczkę czy żyto ominęły, nie zapowiadają się one dobrze, jakieś marnawe, słabo rozkrzewione, rzadkie, niskie, o cienkiej słomie i słabym kłosie. A tu nieraz — jak na urągowisko — obok u sąsiada daje się widzieć pszenica czy żyto jak mur, mimo tego, że i grunt ten sam i uprawa nie wiele lepsza.

Cóż jest przyczyną tego?

Takie pytanie dawałem sobie nieraz, jeszcze za moich młodych lat.

Pamiętam jeszcze, gdy byłem młodym parobczakiem, pojechałem raz na roboty polne do Niemiec, czyli — jak to myśmy mówili — na Saksy. Pamiętam nazwę tego gospodarstwa. Było to Salzmünde. Bardzo piękne to było gospodarstwo, nawet drogi polowe miało wybrukowane kostką, bo tam orali pługami parowymi i musieli mieć drogi twarde, żeby się dało przejechać ciężką maszyną. Otóż co mnie tam najwięcej zastanowiło, to zbiory pszenicy i innych zbóż, zwłaszcza owsa. Czegoś podobnego u nas nigdzie nie widziałem, nawet po naszych folwarkach. Pszenica dawała tam z hektara czasem po 40 metrów, czyli na nasze morgi, prawie po 25 centnarów, a ziemia nie była lepsza od naszej, choć — co prawda — uprawa porządniejsza. Tak samo było i z owsem i z innymi zbożami, jak zresztą i z ziemniakami, czy burakami. Wszystkie te rośliny dawały co najmniej dwa razy tak wielkie plony, jak nasze.

Ano — pomyślałem sobie — widocznie to jakieś inne nasienie.

I poprosiłem pana „verwaltera", czyli po naszemu rządcę, by mi trochę nasion dał.

Nie odmówił mi tego, ale dał tylko po małej garstce, że to niby będę miał kłopot z przewożeniem!

No i jak do domu powróciłem, tak poprosiłem śp. Ojca, żeby mi pozwolił na skraju każdego zagona wysiać te garstki nasion.

Tak też się stało.

No i dobrze, ale niebardzo!

Bo pszenica do krzty przez zimę wyginęła, z czego się wszyscy śmiali, ale za to żyto dobrze przezimowało i dało kłosy dwa razy tak wielkie, jak nasze zwykłe chłopskie, polskie; ale cóż, kiedy po paru latach jakoś się zepsuło i pociechy z niego wielkiej nie było. Za to owies i jęczmień utrzymał się jakoś szczęśliwie i jeszcze do wielkiej wojny miałem z nich pociechę, aż dopiero Prusacy wykosili mi wszystko na pniu przy przechodzie z armatami i w ten sposób, to, co od Niemców dostałem, to mi Niemcy zabrali.

Zostało mi jednak jedno, czego mi już nikt odebrać nie zdoła.

Oto nauka, że plony zależą nietylko od uprawy, ziemi i pogody, ale przede wszystkim od dobrego nasienia. Tak samo, jak dobry buhaj da dobre cielę, dobry stadnik dobre źrebię, tak też i dobre nasienie da dobre plony.

Takie to proste, a tak mało kto z nas chłopów o tym pamięta!

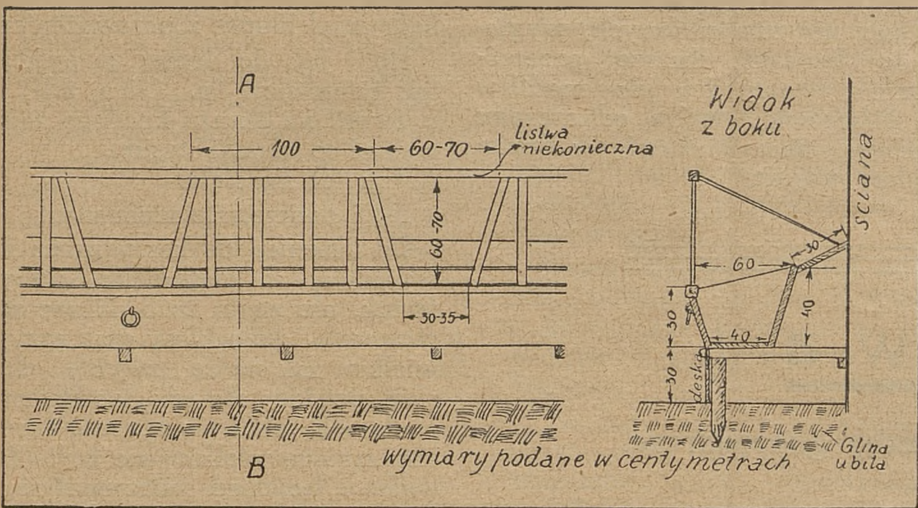
I to może jest najgłówniejszą przyczyną naszych niskich plonów, w porównaniu już nietylko z zagranicznymi gospodarstwami, ale choćby z naszymi folwarcznymi. Bo tam zwracają baczną uwagę na odpowiednie dobranie nasienia, nie skąpią na jego zakupno, choćby przyszło drogo zań zapłacić, a my — po staremu — siejemy to samo, które zasiewali nasi ojcowie. A jeśli przy tym jeszcze nie dobrze je oczyścimy z pośladu, plewy, czy chwastów itp. to i nic dziwnego, że nie może ono urodzić, wydać silnych, bujnych roślin o dobrze nabitym kłosie.

Jest to zatem także grzech jeden z naszych pospolitszych, i to dosyć ciężki.

Grzegorz Goduń.

Drabiny do indywidualnego żywienia krów

W celu umożliwienia zadawania paszy każdej krowie z osobna, przymocowuje się do żłobu poziomo drabinę o wysokości 60—70 cm. w świetle. Otwór, przez który bydlę wsuwa głowę przy wyjadaniu karmy ze żłobu, sporządza się sporządza się w odstępach 1 m, biorąc od środka ustawionych szczebli. Pozostałą przestrzeń między każdymi dwoma w ten sposób przystosowanymi otworami wypełnia się dwoma pionowo wstawionymi szczeblami. Wymiary dotyczące



z 2 szczebli, zbiegających się ku sobie dołem, a rozchodzących się górą, tak, że rozstawienie ich od siebie wynosi u dołu 30 cm., u góry 70 cm w świetle. Otwory takie wysokości drabiny, mogą być większe do 90 cm. Dowolne są także ilość i odstępy szczebli, wypełniających przestrzenie między otworami (szczeblami skośnymi).

Pszczelarze winni mądrze pokierować zbytem miodu

W żadnym bodajże zawodzie spółdzielczość nie ma tak wielkiego zastosowania, jak w rolnictwie, — którego pszczelarstwo jest również jedną z ważniejszych gałęzi. Jak wiadomo bowiem, rolnik, w odróżnieniu innych zawodów, występuje w życiu gospodarczym w trojakim charakterze, a mianowicie jako wytwórca, sprzedawca artykułów rolnych i nabywca. Z plagą lichwy i niedostatkiem dogodnego i taniego kredytu walczą skutecznie rolnicy, zorganizowani w spółdzielniach oszczędnościowo-pożyczkowych. Spółdzielczość jest nowoczesnym sposobem dobrowolnej organizacji pracy gospodarczej, najszerszych warstw producentów rolnych.

Kryzys rolniczy wywołał bardzo potrzebny odruch rolnictwa. w kierunku wspólnego organizowania zbytu. Pszczelarze jednak muszą ująć tę sprawę należycie, gdyż inaczej na rynkach zagranicznych nasze miody będą zawsze osiągały ceny najniższe.

Celem pracy pszczelarza w pasiece, jest otrzymanie jak największych zbiorów, kosztem jak najmniejszych wydatków gotówkowych. Do osiągnięcia wysokich zbiorów miodu i wosku dążymy przez dokładną i staranną pielęgnację pszczół w przeciągu całego roku, przez zwiększenie paszy miododajnej. staranna hodowlę i dobór, polepszenie jakości samych miodów i organizację zbytu.



Dwustu-pniowa pasieka w pow. skałackim. (Fot. instr. Werner).

Aby można było uzyskać dobre ceny za miód, musi być tenże dobrej jakości. Kupujący wymaga dziś jednolitego towaru — jeden kilogram dobrego miodu nie uzyska wyższej ceny w powodzi miodów różnej, zwykle niskiej jakości, dostarczonego przez drobnych pasieczników, ale zato jedna beczka lichego miodu w wagonie psuje cenę całego transportu. To są powody, że miody nasze uzyskują za granicą najniższe ceny, wskutek czego ponieśliśmy w ostatnich latach ogromne straty. Dlatego starajmy się wytwarzać miód jak najlepszej jakości i organizujmy jego zbyt przez własne spółdzielnie.

Musimy zdawać sobie sprawę z całej wagi tego, by miody nasze były jednolite (sortowane czyli wybierane), oraz by były wysyłane w naczyniach jednolitych nie tylko dla jednej pasieki, ale dla wszystkich pasiek danej okolicy a nawet kraju. Pszczelarze, produkujący jednolity miód w sprzedaży wagonowej, w jednolitych naczyniach, przez swoją organizację mogą dotrzeć na większe rynki, a omijając łańcuch pośredników osiągną znacznie wyższe ceny. Podstawą wszelkich poczynań, zmierzających do ujednostajnienia produkcji i zbytu miodu, jest zespolenie się pszczelarzy w sekcjach pszczelarskich, gdyż dopiero przez zbiorowy wysiłek mogą pszczelarze madrze zorganizować swoją produkcję i zbyt.

Racjonalna gospodarka w pasiece nie kończy się na wyprodukowaniu dużych ilości miodów. Często za miód pierwszej jakości uzyskuje się bardzo niskie ceny dlatego tylko, że był nieodpowiednio zebrany, źle albo wcale niesortowany, nieumiejętnie zapakowany i w nieodpowiednim czasie podany na rynek. Zagadnienie to wymaga głębszego przemyślenia i odpowiedniego przygotowania. Jeżeli możemy otrzymać miód określonego pochodzenia, to winniśmy dążyć do wydzielenia poszczególnych gatunków. Z reguły nie należy zlewać do jednego naczynia miodów różnych, tj. odbieranych nierównocześnie, a odmiennych pod względem koloru, smaku i konsystencji.

Ponieważ na Podolu mamy dużo jednakowego towaru, pod postacią miodu hreczanego i esparcetowego, przeto możemy w łatwy sposób zebrać jednaki miód z całej okolicy i w ten sposób przygotować większa ilość jednakowego towaru na sprzedaż.

Aby pasiecznictwo nasze, pod

względem handlowym podnieść do poziomu, na jakim znajduje się ono dziś za granicą, gdzie dokładnie opracowano teoretycznie i praktycznie sposoby opakowania, należy również pomyśleć o tym i u nas. Jako opakowanie wzorcowe zaleca się tam naczynia blaszane o pojemności 25 kg, a dlatego, że są prostokątne i pakowniejsze. Naczynia te uchodzą dotychczas za najlepszy sposób opakowania, posiadają bowiem cały szereg zalet a mianowicie: towar pakowany w takich blaszankach dobrze wytrzymuje przewóz. Dwie blaszanki po 25 kg wchodzą do jednej skrzynki. a więc nadają się tak dla handlu hurtownego, jak dla pół-hurtu, a nawet detalu. Przyjętym typem opakowania są również beczki drewniane z miękkiego drzewa o pojemności 50 i 100 kg. o dwóch dnach.

W pół-hurcie dogodnym naczyniem są 5-cio i 10-cio kg puszki z białej blachy, werniksowane — złocone. W detalicznej sprzedaży używa się naczyń tekturowych i słoików szklanych.

Beczki drewniane często ciekną, dlatego powinny być pociągnięte warstwą żelatyny i zrobione z materiału parzonego (hartowanego).

Często używają pasiecznicy beczek po oliwie jadalnej. które nieciekną. W żadnym wypadku nie należy używać beczek po śledziach, nafcie, kapuście i t. d., jakoteż naczyń cynkowych lub pocynkowanych.

Handel miodem powinien skupiać się wyłącznie w rękach samych pszczelarzy.

Dobrym sposobem polecenia swego miodu publiczności i zapewnienia jego jakości jest zaopatrzenie naczyń w piękne etykiety i firmę. budzi to większe zaufanie. Nie pomogą jednak żadne naczynia i etykiety, jeżeli miód jest skażony w smaku i zapachu.

Do miodobrania przystępujemy, gdy pszczoły wszystkie ramki zapełnią miodem i zaczynają sklepić, miód niecałkiem dojrzały zostawia się w otwartych naczyniach w przewiewnym miejscu celem odparowania i dojrzenia, po odszumowaniu należy go obowiązkowo co dnia mieszać. W ten sposób przyśpieszamy odparowywanie wody, szybką krystalizację i uzyskujemy jednolitą konsystencję miodu.

Miodów o większej zawartości wody niż 20% nie powinno się w ogóle sprzedawać.

Pszczelarze! los wasz w waszych rękach, łączcie się bez względu na zapatrywania i poglądy!

Śladem pszczół niech idą nasze poczynania.

Podnosząc pszczelnictwo — podnosimy rolnictwo.

P. Werner
instr. pszczel. Woj. Del. M. T. R.
Tarnopol.

Jak sprzedajemy nasze bydło?

Wiemy dobrze, jak się przedstawia sprzedaż pojedynczej sztuki bydła poza targowiskiem, u gospodarza w zagrodzie.

Po wsiach chodzą zwykle niefachowi pośrednicy, którzy wyzyskują w niemiłosierny sposób, bez żadnych skrupułów rolnika, nieznającego ceny żywca.

Nie mają oni zwykle ani karty przemysłowej, ani rzemieślniczej i bezprawnie zajmują się handlem, żyjąc z wyzyskiwania ludzi. Z istnienia tych pośredników nie jest zadowolony ani rolnik, ani solidny kupiec. ani rzeźnik, ani masarz. Ma jedynie pożytek sam pośrednik, który grubo zarabia.



......zjawia się taki kupiec w gospodarstwie i płaci taką cenę, jaką sam chce...

Rolnicy, zapobiegajcie różycy świń

Szczepienia surowicą przeciwróżycową chronią trzodę chlewną przed zakażeniem różycą i stanowią skuteczny lek dla świń chorych na różycę.

Zjawia się taki „kupiec". w gospodarstwie i płaci taką cenę, jaką sam chce, bo gospodarz nie zawsze wie co żądać, nie zna cen płaconych ostatnio na targowiskach, nie czyta gazet, nie słuchał cen podawanych przez radio i nie wie ile jego bydlę jest warte. Wynik jest ten, że bydlę czy świnia zostaje kupione „na oko" a nie na wagę, bo wagi w gospodarstwie nie ma. Ile bydlę waży i jak jest wypasione, szacuje sam handlarz, ale tylko pod kątem widzenia własnego interesu. rolnik zaś. nie mając w tym kierunku doświadczenia, nie potrafi ocenić tak dobrze sztuki pod względem jej wartości rzeźnej na mięso, jak ten przygodny kupiec.

W ten sposób np. świnia, która waży np. 140—150 kg, jest sprzedawana za taką cenę jak gdyby ważyła tylko 110 kg. Ale nawet chociaż rolnik zna cenę ostatnio płaconą za 1 kg żywca, to też i ta wiadomość sama mu nie wystarcza. Cóż z tego. że wie ile jest wart 1 kg żywca, kiedy nie ma wagi w gospodarstwie. żeby mógł przeliczyć ilość kg żywej wagi według ceny płaconej ostatnio i obliczyć wartość swojej sztuki. Rolnik więc w gospodarstwie — jeśli się osobiście handlem nie zajmuje — mając tylko jedna lub dwie sztuki na sprzedaż. jest zawsze strona poszkodowaną. stroną słabszą przy sprzedaży i jest wyzyskiwany przez handlarza, który zawsze wmawia w niego. że zapłacił z łaski za drogo i za dużo.

Ktoś może powiedzieć. że niewygodnie mu iść ze sztuką nieraz na odległe targowisko. Na to jest tylko jedna rada, aby rolnicy zrzeszyli się w spółki czy też spółdzielnie zbytu, aby w ten sposób organizowali wagonowe dostawy żywca na większe targowiska. dla większych firm handlowych kupieckich, czy też jakichś central rolniczych handlowych, o ile takie już istnieją.

Do naszych Czytelników!

Donosimy naszym Czytelnikom, że 1000-nym rocznym prenumeratorem naszego pisma był

p. ANTONI GAWEŁ

z Bystrowic p. Wola Rożwienicka. Jest rzeczą wysoce pocieszającą. że trud nasz nie idzie na marne i że w czasie stosunkowo nie długim, bo kilkumiesięcznym, przekroczyliśmy już znacznie liczbę tysiąca płatnych prenumeratorów.

P. Antoni Gaweł otrzymał od naszej Administracji cenną książkę rolniczą oraz roczną bezpłatną prenumeratę Mał. Tygodnika Roln. z życzeniami, by nasze pismo, ten prawdziwy przyjaciel rolnika małopolskiego, wniosło mu w gospodarstwo wiele radości i pożytku. Chcąc częściej obchodzić takie radosne jubileusze, Administracja naszego pisma postanawia ofiarowywać każdemu setnemu prenumeratorowi naszego pisma WARTOŚCIOWĄ KSIĄŻKĘ ROLNICZĄ, zaś każdemu tysiącznemu

PIĘKNY UPOMINEK.

Obyśmy ich, w jak najkrótszym czasie, jak najwięcej rozdać mogli!

Redakcja i Administracja.

Wiadomości rolnicze

O wstrzymanie poboru podatków w okresie pożniwnym. Komisja Agrarna Lwowskiej Izby Rolniczej, po szczegółowym omówieniu zasad naszej polityki gospodarczej po nowych zbiorach. powzięła jednomyślną uchwałę, wypowiadającą się za wstrzymaniem poboru podatków i świadczeń od rolnictwa w okresie pożniwnym przy równoczesnym ograniczeniu nacisku egzekucyjnego.

Zarządzenie tego rodzaju wydatnie wpłynęłoby na politykę cen oraz rozłożenie sobie możliwości płatniczych przez rolników.

Obniżenie ceny zapałek. Z dniem 1 lipca br. ceny zapałek zostały obniżone o 20 procent. Pudełko zapałek kosztuje obecnie nie 10, tylko 8 groszy.

Również obniżone zostały opłaty od zapalniczek. Zapalniczki ulegają podatkowi w wysokości 1 zł. Używanie zapalniczek nieostemplowanych będzie karane.

Handel grzybami. Zrzeszenie Kupców Wiejskich organizuje handel grzybami przez zapewnienie kupcom wiejskim dogodnych możliwości zbytu. Akcją tą są objęte zarówno grzyby prawdziwe, jak i inne, jak: rydze, maślaki, smardze, a nawet kurki. Ze względu na to, że w wielu okolicach kraju zbiórka i sprzedaż grzybów może być poważną pozycją w dochodach ludności wiejskiej, akcja Zrzeszenia Kupców Wiejskich posiada swoją dodatnią wartość.

Zapytania, zarówno co do strony fachowej, jak i kupieckiej, należy kierować do Zrzeszenia Kupców Wiejskich, Warszawa, ul. Widok 11 m. 13, załączając znaczek na odpowiedź.

„Święto Gór" w Wiśle odbędzie się w dniach 15—22 sierpnia b. r. Protektorat przyjęli Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Pan Marszałek Śmigły-Rydz i i. „Święto Gór" będzie urządzone w większym zakresie aniżeli „Zjazd Górski" w Sanoku w 1936 r. Liczba uczestników czynnych w grupach regionalnych została określona na 800 osób. Udział uzależniony jest od tego, czy dana osoba w ze-

spole jest potrzebna do występu, czy posiada strój ludowy i czy nie uczestniczyła już w poprzednich „Świętach Gór". Należy zwracać uwagę, by uczestnicy zmieniali się każdego roku, jeśli nie wszyscy to przynajmniej ich część i by w ten sposób jak największa liczba ludności góralskiej mogła brać choć raz udział w „Święcie Gór". Pożądane jest, by w poszczególnych grupach uczestniczyli przedstawiciele (2—3 osoby) ludności góralskiej na obrady gospodarcze, jakie będą miały miejsce podczas „Święta Gór" w Wiśle.

Organizację grup przeprowadzają Starostowie poszczególnych powiatów. Oni też dopilnują przygotowania odpowiedniego programu każdej z nich.

Grupy te będą obejmowały między innymi: region limanowsko-sądecki około 80 osób, region łemkowski (Sanok, Lesko, Krosno, Jasło, Gorlice) około 100 osób, region bojkowski (Sambor, Stryj, Turka, Dolina) około 100 osób, region huculski (Nadworna, Kosów, Ko'omyja) około 120 osób.

Nad postępem prac przygotowawczych w poszczególnych regionach będą czuwać z ramienia Związku Ziem Górskich: 1) region podhalański (do N. Sącza) — dr. Seweryn, 2) region łemkowski — insp. J Gołębiowski, Sanok, 3) region bojkowski — płk. Csadek, Sanok, 4) region huculski — płk. S. Lichtarowicz.

Komitet Centralny mieści się w Warszawie, ul. Mokotowska 61, m. 31.

Wiadomości Spółdzielcze

Przygotowanie spółdzielcze w Szkołach Średnich. Idąc za wzorem państw zachodnich jak Holandja, czy Dania, które pod względem spółdzielczości stoją najwyżej, oraz zdając sobie sprawę z potrzeby zainteresowania i przygotowania spółdzielczego najszerszych warstw naszej inteligencji, Małopolskie Towarzystwo Rolnicze postanowiło zwrócić szczególną uwagę na młodzież szkół średnich, by ta znalazłszy się kiedyś na wsi, znała ideę spółdzielczości, umiała do niej podejść i ją krzewić. W porozumieniu więc z Dyrekcją Gimnazjum SS. Urszulanek w Stanisławowie, Małopolskie Towarzystwo Rolnicze przez swą Delegaturę na województwo stanisławowskie, zorganizowało kurs spółdzielczy dla uczenic tego Zakładu.

Kurs odbył się w roku szkolnym 1936/37 od grudnia 1936 do 15-go czerwca 1937 po 2 godziny tygodniowo, obejmując: historię spółdzielczości na ziemiach polskich, ideologię i zasady organizacyjne oraz techniczne wiadomości z zakresu prowadzenia księgowości. Kierownictwo kursu spoczywało w rękach wytrawnego i zasłużonego spółdzielcy ks. kanonika Pokrywki, proboszcza rzymsko-kat. w Tyśmienicy. Kurs ukończyło 36 uczenic kl. IV-tej gimnazjum nowego typu.



Z kursu spółdzielczego w Zakładzie SS. Urszulanek w Stanisławowie.

Dnia 15-go czerwca b. r. odbyło się zakończenie kursu w obecności przedstawiciela Urzędu Wojewódzkiego P. Naczelnika Bulandy, prezesa Woj. Deleg. MTR. p. St. Potulickiego, delegata Zw. Spółdz. Roln. i Zarob. Gosp. Oddział Lwów p. Cholewy oraz kierownika Wojew. Deleg. MTR. p. Leszka Wilkosza.

Wyrazić należy podziękowanie Matce Przełożonej SS. Urszulanek za pomoc w zorganizowaniu kursu, jak również p. prof. Pisarskiemu, który umiał rozbudzić zamiłowanie do wykładanych przedmiotów wśród uczenic.

Życzyć by sobie należało, aby kursa takie odbywały się w przyszłości i w innych zakładach naukowych, rozbudzając ideę spółdzielczości i poświęcenia młodego pokolenia dla spraw społecznych.

„Centrosojuz" i „Rewizyjny Sojuz". W nrze 23 „Tygodnika" podaliśmy krótką wiadomość o zebraniach ruskich towarzystw i związków gospodarczych: „Silskiego Hospodara", „Masłosojuzu" i „Centrobanku". Teraz notujemy sprawozdania z zebrań „Centrosojuzu" i „Rewizyjnego Sojuzu" (w dniach 23, 24 i 25 czerwca b. r.).

Trzeba wiedzieć, że ruskie spółdzielnie są tak zorganizowane: kredytówki należą do „Centrobanku", mleczarskie do „Masłosojuzu", ogólne wiejskie rolniczo-handlowe do „Centrosojuzu" i miejskie spożywcze do „Narodnej Torhowli". Wszystkie jednak należą ponadto do „Rewizyjnego Sojuzu", który zajmuje się nie działalnością handlową, lecz tylko kontroluje działalność spółdzielni z punktu widzenia rachunkowego.

Sprawozdanie roczne „Centrosojuzu" wykazało, że centrala ruskich ogólnych wiejskich spółdzielni nadal rozwija się. „Centrosojuz" zajmuje się głównie skupem od niższych spółdzielni produktów wiejskich, które następnie sprzedaje odbiorcom miejskim. Głównie skupuje „Centrosojuz" zboże, bydło i nierogaciznę. Kupione zboże „Centrosojuz" czyści i sortuje swoimi maszynami i zyskuje za nie wyższą cen. W 1936 r. „Centrosojuz" ku-

pił na wsi i sprzedał na giełdzie zbożowej 2.155 wagonów zboża za sumę 3 miliony 835 tysięcy zł. Gorzej poszło mu z mięsem, które „Centrosojuz" sprzedaje w 9 sklepach we Lwowie. W tym dziale była strata, może dlatego, iż publiczność polska mniej w tych sklepach kupuje, a może też źle tam gospodarowano. Ponadto „Centrosojuz" wyrabia i dostarcza na wieś towary jak: mydło, nici i t. p. W każdym razie jako całość miał „Centrosojuz" dobre wyniki, gdyż zarobił w 1936 r. 124 tysiące zł na czysto i z tego 10 tysięcy przeznaczyło zebranie na ruskie cele społeczne, a resztę zarachowano na fundusz zapasowy.

A więc mają Rusini ładne rezultaty pracy. Weźmy się i my do zorganizowanej pracy, a zrobimy jeszcze więcej, byle tylko była zgoda i wzajemne popieranie się.

Zebranie „Rewizyjnego Sojuzu" omawiało organizacyjną, a nie gospodarczą działalność ruskich spółdzielni. Okazało się, że Rusini mają obecnie w Małopolsce Wschodniej 3.194 spółdzielnie różnego typu. W tych spółdzielniach mają przeszło 536 tysięcy członków, a w tym 84 tysiące kobiet. Omawiano szczegółowo też wyniki pracy. Na zjeździe tym doszło jednak do zatargów politycznych. Za pokrzywdzonych uważają się członkowie ruskiej partii radykalnej, z których dwu z Rady Nadzorczej wylosowano i nie wybrano z powrotem. Narzekali oni, że czas zjazdu wybrano taki, iż przedstawiciele wielu spółdzielni nie mogli przybyć do Lwowa. Zjazd bowiem odbywał się 24 i 25 czerwca, a więc na przednówku, w czasie sianobrania i w dnie powszednie. Rzeczywiście musiała być w zjeździe jakaś wada, gdyż wzięli w nim udział przedstawiciele tylko 405 spółdzielni, a przecież wszystkich jest jakoby 3.194.

Z życia naszej organizacji

Pierwsze posiedzenie Prezydium Oddziału Lwowskiego MTR., wybranego na posiedzeniu Zarządu w dniu 31. V. 1937 r. odbyło się w dniu 22 czerwca 1937 r. Obecni byli: prezes L. Myszkowski, vice-prezes Małik, pp. Dąbski, Tepper, Potulicki, Traczewski.

Na wniosek prezesa uczczono pamięć śp. prof. Brzezińskiego, dyr. Państw. Szkoły Ogrodniczej w Wólce Kapitańskiej pod Lwowem, Radcy Lwowskiej Izby Rolniczej i Przewodniczącego Kuratorium Zakładów Ogrodniczych MTR. we Fredrowie.

Następnie prezydium przyjęło do wiadomości zorganizowanie następujących Kółek Rolniczych, w czasie od 1. IV. do 15. VI. 1937 r.: w pow. Bóbrka: Choderkowice, w pow. Kamionka Strum: Dernów, Kupcze, Warchoły, Grabowa, Gaik, w pow. Rzeszów: Błędowa Zgłobieńska, Wola, w pow. Turka: Rozłucz, Tureczki Wyżne, Spas, w pow. Żółkiew: Krasiczyn, oraz następujących sklepów Kółek Rolniczych: w pow. Bóbrka: Zagóreczko, w pow. Brzozów: Krzemienica, w pow. Dobromil: Bircza Stara, Leszczawka, Maława, w pow. Jarosław: Kruhel Pawłosiowski, w pow. Lubaczów: Łukawiec, w pow. Mościska: Lacka Wola, w pow. Przemyśl, Ujkowice, w pow. Rzeszów, Nowa Wieś Zaczerska, w pow. Sanok: Falejówka, w pow. Turka: Komarniki, Rozłucz, Zubrzyca, w pow. Żółkiew: Krasiczyn, w pow. Horodenka: Rakowiec, w pow. Kosów: Rożnów, w pow. Rohatyn: Skomorochy Nowe, w pow. Żydaczów: Zuzanówka, w pow. Brzeżany, Łany Maziarskie, w pow. Podhajce: Siemikowce, Rosochowaciec, w pow. Borszczów: Iwanie Puste, Krzywcze Górne.

Poza tym omówiono stan i program pracy MTR. na najbliższą przyszłość, podnosząc między innymi konieczność uruchomienia w najbliższym czasie: 1) Szkoły Handlu Spółdzielczo-Rolniczego w Zagrobeli, 2) Rocznych kursów ogrodniczych dla młodzieży wiejskiej we Fredrowie.

Koncesje na sprzedaż wyrobów tytoniowych. Ponieważ obecnie będą odnawiane dotychczasowe umowy sprzedaży, względnie nadawane nowe koncesje przez Zakłady Sprzedaży — Zarządy K. R. powinny się tą sprawą żywo zainteresować.

Kółka Rolnicze prowadzące sklepy we wsiach we własnym zarządzie i na własny rachunek, nie będą potrzebowały wnosić specjalnych podań o odnowienie, względnie o nadanie im prawa sprzedaży wyrobów tytoniowych, gdyż w myśl porozumienia między MTR. a Zakładami Sprzedaży, przedłożone zostały tym Zakładom wykazy sklepów kółkowych każdego powiatu, na podstawie których przyznane im zostaną koncesje.

Mimo takiego ustalenia sposobu postępowania przez Centralę, nie zawadzi wnieść przez każde Kółko Rolnicze do właściwego Zakładu Sprzedaży indywidualne podanie (bez stempla) według formularza podanego poniżej. Wykaz Zakładów Sprzedaży podajemy osobno. Wysyłać należy przez biuro OTR., które zaopatrzywszy podanie w odpowiednią opinię — prześle prośbę do właściwego Zakładu Sprzedaży.

Powiatowe sklepy Kółek Rolniczych muszą wnosić podanie o uzyskanie hurtownej sprzedaży (rejonowej), nieostemplowane i bez załączników, do Polskiego Monopolu Tytoniowego w Warszawie przez odnośny Zakład Sprzedaży. Wskazanym jest, by podania te zaopiniowane zostały przez OTR. i MTR.

Wzór podania o nadanie koncesji na sprzedaż wyrobów tytoniowych.

Do
Zakładu Sprzedaży Polskiego Monopolu
Tytoniowego
w . . . . . .

Upraszamy uprzejmie o łaskawe nadanie nam koncesji na detaliczną sprzedaż wyrobów tytoniowych Polskiego Monopolu Tytoniowego dla Kółka Rolniczego w miejscowości . . . . . . , poczta , , , , , , , ,

Prośbę swą motywujemy tym, że jako placówka polska, skupiamy większą część mieszkańców wsi, posiadamy odpowiedni kapitał i dogodny lokal, zobowiązujemy się stosować ściśle do zarządzeń Władz i dajemy pełną gwarancję do solidnego prowadzenia tego przedsiębiorstwa.

. . . . . dnia , , , , , ,

Za Zarząd Kółka Rolniczego:
Sekretarz: Przewodniczący:

Wykaz powiatów obsługiwanych przez rejonowe Zakłady Sprzedaży Polskiego Monopolu Tytoniowego. Województwo Lwowskie: 1) Bóbrka, Zakład Sprzedaży Lwów, — 2) Brzozów, Zakł. Sprz. Przemyśl, — 3) Dobromil, Zakł. Sprz. Przemyśl, — 4) Drohobycz, Z. Sprz. Przemysl

i Lwów, — 5) Gródek Jag., Zakł. Sprz. Lwów, — 6) Jarosław, Zakł. Sprz. Przemyśl — 7) Jaworów, Zakł. Sprz. Przemyśl, — 8) Kolbuszowa, Zakł. Sprz. Rzeszów, — 9) Krosno, Zakł. Sprz. Rzeszów, — 10) Lesko, Zakł. Sprz. Przemyśl, 11) Lubaczów, Zakł. Sprz. Przemyśl, — 12) Lwów Zakł. Sprz. Lwów, — 13) Łańcut. Zakł Sprz. Rzeszów, — 14) Mościska, Zakł. Sprz. Przemyśl, — 15) Nisko. Zakł. Sprz. Rzeszów, — 16) Przemyśl. Zakł. Sprz. Przemyśl, — 17) Przeworsk. Zakł. Sprz. Przemyśl, — 18) Rawa Ruska. Zakł. Sprz. Lwów, — 19) Rzeszów. Zakł. Sprz. Rzeszów, — 20) Rudki. Zakł. Sprz. Lwów, — 21) Sambor. Zakł. Sprz. Przemyśl. — 22) Sanok, Zakł. Sprz. Przemyśl, — 23) Sokal, Zakł. Sprz. Lwów, — 24) Tarnobrzeg, Zakł. Sprz. Rzeszów, — 25) Turka, Zakł. Sprz. Lwów i Przemyśl. — 26) Żółkiew, Zakł. Sprz. Lwów.

Województwo stanisławowskie: 1) Dolina, Zakł. Sprz. Stanisławów, — 2) Horodenka, Zakł. Sprz. Monasterzyska i Kołomyja. 3) Kałusz, Zakł. Sprz. Stanisławów. — 4) Kołomyja. Zakł. Sprz. Kołomyja, — 5) Kosów. Zakł. Sprz. Kołomyja, — 6) Nadwórna, Zakł. Sprz. Stanisławów i Kołomyja, — 7) Rohatyn, Zakł. Sprz. Stanisławów. — 8) Śniatyn. Zakł. Sprz. Kołomyja. — 9) Stanisławów. Zakł. Sprz. Monasterzyska i Stanisławów. — 10) Stryj, Zakł. Sprz. Stanisławów i Lwów, — 11) Tłumacz. Zakł. Sprz. Stanisławów i Monasterzyska. — 12) Żydaczów, Zakł. Sprz. Lwów.

Województwo tarnopolskie: 1) Borszczów. Zakł. Sprz. Jagielnica, — 2) Brody Zakł. Sprz. Tarnopol. — 3) Brzeżany, Zakł. Sprz. Tarnopol, — 4) Buczacz, Zakł. Sprz. Monasterzyska. — 5) Czortków Zakł. Sprz. Jagielnica. — 6) Kamionka Strumiłowa. Zakł. Sprz. Lwów, — 7) Kopyczyńce. Zakł. Sprz. Jagielnica, — 8) Podhajce. Zakł. Sprz. Monasterzyska, — 9) Przemyślany, Zakł. Sprz. Lwów, — 10) Radziechów. Zakł. Sprz. Lwów. 11) Skałat. Zakł. Sprz. Tarnopol. — 12) Tarnopol, Zakł. Sprz. Tarnopol. — 13) Trembowla. Zakł. Sprz. Tarnopol, — 14) Zaleszczyki. Zakł. Sprz. Monasterzyska i Jagielnica. — 15) Zbaraż. Zakł. Sprz. Tarnopol. — 16) Zborów, Zakł. Sprz. Tarnopol. — 17) Złoczów, Zakł. Sprz. Lwów.

Z żałobnej karty

Śp. Dyrektor Kazimierz Brzeziński

Dnia 6-go czerwca br. zmarł we Lwowie prof. Kazimierz Brzeziński, dyrektor Państwowej Szkoły Ogrodniczej na Wólce Kapitańskiej, prezes Małop. Tow. Ogrodniczego, radca Lw. Izby Rolniczej.

Całe życie pracował śp. dyrektor Brzeziński nad podniesieniem ogrodnictwa i sadownictwa na naszej ziemi. Ogromne zasługi jego na tym polu trudno opisać. Liczne rzesze jego wychowanków, rozniosły po Polsce wiedzę sadowniczą — a w sercach zatrzymały serdeczną wdzięczność dla tego, który nauczył ich kochać przyrodę, kwiaty i drzewa i pracować dla pożytku polskiego ogrodnictwa.



Śp. Kazimierz Brzeziński.

Wielki patriota, dyrektor Brzeziński odznaczony złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Obrony Lwowa, gorąco ukochał naszą ziemię kresową, dla której dobra życie poświęcił.

Niechże mu ona lekką będzie!

Ł.

Śp. Br. Kargol

Dnia 13 czerwca 1937, kąpiąc się w rzece Gnieźnie, utonął młody, ideowy i zapalony pracownik społeczny, lustrator Kółek Rolniczych Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Trembowli ś. p. Bronisław Kargol, przeżywszy zaledwie lat 26. — Powiat trembowelski i organizacja nasza poniosła wielką stratę, bo ś. p. Bronisław Kargol należał do nielicznego grona tych dzielnych i ofiarnych pracowników, których tak bardzo nam potrzeba. Cześć Jego pamięci!

Głosy czytelników

SPÓŁDZIELNIA LUDOWA „DOSTAWA“ W POWIECIE TARNOBRZESKIM.

Z całą świadomością zamieszczam ten artykuł w „Tygodniku Rolniczym“ a nie w innym piśmie. Po pierwsze dlatego, że „Tygodnik Rolniczy“ jest naszym organem spółdzielczym na Województwo lwowskie, a więc wszelkie przejawy pracy spółdzielczej należy w nim umieszczać, abyśmy mieli wyobrażenie, co się robi po powiatach, czy Województwo nasze dotrzymuje kroku innym, czy przynajmniej się stara, aby nie stać na szarym końcu. Powtóre jeszcze dlatego, że „Tygodnik Rolniczy“, jako pismo popularne, idzie przeważnie pod słomianą strzechę. Niejeden ponuro na wszystko patrzący rolnik, skoro rzuci okiem na wiersze tego artykułu, skoro choćby pobieżnie zapozna się z jego treścią, nie odmówi mi racji, że są w Polsce ludzie, którzy wierząc w potęgę idei spółdzielczej porywają się na wielkie dzieła.

Bo istotnie Spółdzielnia Ludowa „Dostawa“ jest dziełem zakrojonym na szeroką skalę. Obejmuje powiat tarnobrzeski i kolbuszowski, a celem jej jest skup i zbyt produktów rolnych. Na temat tej Spółdzielni przeprowadziłem z p. Starostą tarnobrzeskim mały wywiad, który w streszczeniu przytaczam. Nie z kim innym, bo właśnie p. starosta tarnobrzeski, Mgr. Tadeusz Len jest twórcą „Dostawy“, jej przewodniczącym i najgłówniejszą sprężyną. Nie jest to pierwsza, a miejmy nadzieję, i nie ostatnia placówka Spółdzielcza, powołana do życia za jego rządów.

W rozmowie z p. starostą zeszliśmy powoli na temat „Dostawy“:

— Panie starosto — co słychać w „Dostawie“? Kłopotów wiele, bo to początki!

— Oczywiście! Pracy mam wiele, trudnościami się nie zrażam, bo z góry jestem o nich przeświadczony, a nawet niektóre wprost przewiduję.

— Ile jest obecnie członków w „Dostawie“?

— Około 400.

— A ile wynoszą udziały?

— Około 10.000 zł.

— Główną osią działalności „Dostawy“ jest, o ile mi wiadomo, skup bydła na rzeź i dostawa mięsa dla wojska. Jak to wygląda w praktyce?

— Skupujemy bydło, płacimy ceny dobre, bo nam chodzi o interes rolników. Mamy swoją rzeźnię. Aby mieć rezerwę w materiale rzeźnym, wydzierżawiliśmy pastwiska w dwóch miejscowościach. W ten sposób dożywiamy bydło i uzyskujemy większą wydajność mięsa.

— Panie starosto — czy pow. tarnobrzeski i kolbuszowski są w stanie dostarczyć potrzebnej ilości krów?

— Przewidziałem i tę trudność. Możemy w każdej chwili uzupełnić braki materiałem, sprowadzanym wagonowo aż z za Lwowa.

— Od czego zależeć będzie dalszy rozwój „Dostawy"?

— Od stopnia zainteresowania ze strony ludności, od doboru ludzi w Zarządzie i Radzie Nadzorczej i od wielu innych czynników, o których ciągle myślę. W najbliższej przyszłości otwieramy specjalne biuro, aby nadać naszej pracy żywsze tempo i jednolitość.

— Czy w programie „Dostawy" leży tylko skup bydła?

— O nie, tak źle nie jest żebyśmy się zasklepiali w jednym tylko dziale. Mamy program szerszy, ale musimy go powoli realizować.

Podziękowałem za cenne informacje, prosząc na przyszłość o dalsze. Obyśmy wreszcie przetarli oczy, naszym niedołęstwem przymglone, obyśmy własnym wysiłkiem zbiorowym, opartym na zgodzie i zaufaniu wzajemnym postępowali ciągle naprzód w odrodzeniu ekonomicznym wsi polskiej.

Ks. Al. Sierzęga.

Skrzynka pocztowa

Pytanie Nr. 29. Upraszamy o zapodanie firmy, która sprzedaje nasiona grochu, lubinu itp. w tej cenie, jaka jest zapodana w „Tygodniku Rolniczym".

Odpowiedź Nr. 29. Prosimy zwrócić się do Syndykatu Zbożowego Lwów, Kraszewskiego 1. Zwracamy jednak uwagę panom, że podajemy ceny giełdowe, więc zmienne, wedle wahań giełdy, poza tym ceny w ładunkach wagonowych. Jeżeli się kupuje mniejsze ilości cena jest wyższa. Poza tym ziarno siewne jest zawsze droższe. *Red.*

Wiadomości giełdowe

W tygodniu od dnia 28 czerwca do dnia 4 lipca 1937 r. ceny niżej wymienionych artykułów we Lwowie, notowane przez Komisję notowań cen nabiału przy Izbie Przemysłowo-Handlowej i Lwowskiej Izbie Rolniczej, wynosiły:

W hurcie:

Za 1 kg masła deserowego z bloku	2.70
Za 1 kg masła stołowego	2.50
Za 1 kg masła kuchennego	2.30
Za 1 kg jaj	1.10

W detalu: (w sklepie):

Za 1 litr mleka pełnego	18 gr
Za 1 ltr śmietany kwaśnej o zaw. 22% tłuszczu	1.00
Za 1 kg masła deserowego z bloku	3.00
Za 1 kg masła stołowego	2.80
Za 1 kg masła kuchennego	2.60
Za 1 kg jaj	1.20

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie, dnia 6 lipca 1937 r.

Na Giełdzie obroty w pszenicy, życie, łubinie, rzepaku, mące oraz egzekutywna sprzedaż mąki.

Wszystkie prawie artykuły obniżyły się znacznie w cenie.

Tendencja silnie zniżkowa.

Usposobienie spokojne.

CENY w złotych za 100 kg.

Pszenica jed. czerw.	25.25	25.50
Pszenica zbior 750	24.25	24.50
Pszenica jedn. biała 745	25.—	25.25
Pszenica zbior. biała	24.25	24.50
Żyto stand. I. 708	23.50	23.75
Żyto stand. II. 694	23.—	23.25
Jęczmień jed. 672	22.75	23.—
Jęczmień przem. 644	21.25	21.50
Jęczmień postew. 621	20.25	20.50
Owies stand. I. 450 n.	26.75	27.—
Owies stand. II. 435	26.—	26.25
Kukurudza krajowa	22.50	23.—
Ziemniaki	—.—	—.—
Fasola biała*)	27.—	37.—
Fasola krasa*)	28.—	29.—
Groch Viktoria	26.—	27.—
Groch ½ Viktoria	23.—	24.—
Groch polny	17.—	19.—
Groch zielony	18.—	20.—
Groch Folgera	22.—	23.—
Bobik	19.50	20.—
Wyka ciemna	19.50	20.—
Wyka szara	18.50	19.—
Makuchy lniane	24.50	25.—
Kmin*)	80.—	85.—
Siano słodkie pras.	9.50	10.—
Słoma prasowana	4.50	5.—
Hreczka przem.	26.—	26.50
Len*)	—.—	—.—
Siemię konopne	—.—	—.—
Łubin niebieski	18.—	18.50
Rzepak ozimy	49.—	50.—
Rzepik letni	45.—	46—
Kasza hreczana	46.—	48.—
Proso krajowe	23.—	23.50

Adres redakcji i administracji: Małopolski Tygodnik Rolniczy, Lwów, Kopernika 20, — Telefon 21513.

Przedpłata: Wraz z dwutygodnikiem „Głos Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 6.60, kwartalnie zł 1.65. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Członkowie organizacji, która dla siebie prenumeruje już jeden egzemplarz „Małop. Tygodnika Rolniczego", płacą za dodatkowe egzemplarze przedpłatę **zniżoną:** Wraz z „Głosem Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 4, kwartalnie zł 1.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy w układzie trzyszpaltowym 20 groszy. Ogłoszenia drobne: za każde słowo 20 groszy, grubszym drukiem podwójnie.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wrona. Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 228-18.